

### Zamiast pustych słów

1. **Rozpoczynająca się kampania wyborcza sprawi, że już wkrótce każdy z nas usłyszy coś miłego. Bezrobotni o milionie nowych miejsc pracy, emeryci i budżetówka o podwyżkach, przedsiębiorcy o ulgach itd. Z pewnością usłyszymy też zapewnienia o tym, że oświata i nauka pozostają jednym z tuzina „priorytetów” (tym, którzy używają tego słowa w liczbie mnogiej radzę szybko sprawdzić, co ono znaczy).**

2. Dlaczego szkolnictwo jest problemem, o którym będą mówić politycy? Dlatego, że jego los jest w znaczącej mierze zależny od ich dobrej woli - ściślej od środków jakimi zechcą wesprzeć rozwój oświaty i nauki. Nie tylko od samej wysokości sum przeznaczanych na odpowiednie pozycje budżetu, ale także od pomysłu na ich wydawanie. Od polityków, którzy będą zabiegać o nasze poparcie nie oczekuję ogólnych obietnic, ale konkretnych odpowiedzi na pytanie - jakie pieniądze i w jaki sposób wesprą polską oświatę, polskie szkolnictwo wyższe i naukę.

3. Domagałem się przy różnych okazjach, by uznać, że **oświata jest w polskim planie reform strategiczną inwestycją numer 1**. Nie chciałbym epatować czytelników rozmiarem opóźnienia cywilizacyjnego polskiego społeczeństwa w stosunku do narodów krajów rozwiniętych, podawać ponure statystyki niskiej skolaryzacji, czy wyniki ankiet badających „praktyczną inteligencję” naszego społeczeństwa. Uważam, że wystarczającą motywacją powinny być wyzwania, jakie przed nami stoją. Inne narody europejskie kumulowały wiedzę, doświadczenie, umiejętności w sposób ciągły. My, aby konkurować z nimi, musimy zdobyć te same kwalifikacje w sposób przyspieszony. Przed nami stoi zadanie wielkiej narodowej edukacji. Trzeba mieć tylko odrobinę wyobraźni by zrozumieć, że każda złotówka wydana dziś na rozwój edukacji zostanie wielokrotnie pomnożona w przyszłości.

4. Wstyd przyznać, ale rozmowa o systemie edukacji to przede wszystkim **rozmowa o pieniądzach**. Nie będzie przekazywać wartości szkoła, której nauczyciel nie jest w stanie poświęcić dostatecznej uwagi swoim uczniom, bo myśli o konieczności dorobienia. Nie jest

autorytetem człowiek, którego dochody są niejednokrotnie mniejsze od kieszonkowego uczniów. Proszę się nie oburzać, proszę pomóc to zmienić.

5. Dopóki przeciętne wynagrodzenie profesorów uniwersyteckich nie będzie na poziomie ok. 400% średniego wynagrodzenia w gospodarce, a nauczycieli w szkołach średnich i podstawowych 200% - 150%, dopóty nie zostaną uruchomione naturalne (a zatem także płacowe) mechanizmy pozytywnej selekcji kadr. Pracodawca - jakim jest uczelnia i szkoła - musi dziś godzić się na akceptowanie warunków jakie stawiają mu nauczyciele. Aby szkoła mogła je sama stawiać, żądać wysokiej jakości pracy i zaangażowania, musi zacząć przede wszystkim dobrze płacić. Kto myśli inaczej, chce by jedna z ważniejszych dziedzin życia pozostała w rezerwie, w którym panują absurdalne prawa gospodarki socjalistycznej.

6. Uważam, że państwo musi wziąć całkowitą odpowiedzialność za finansowanie nauki na szczeblu podstawowym i średnim, także wtedy, gdy odbywa się ona w szkołach prywatnych. Muszę natomiast zgłosić poważne wotum nieufności wobec tych wszystkich „dobroczyńców” uboższej młodzieży, którzy chcą za wszelką cenę utrzymać zapis konstytucyjny o bezpłatnym wyższym nauczaniu. Nie sądzę by ci „przyjaciele ludu” wiedzieli cokolwiek o rzeczywistej sytuacji dwudziestolatków z rodzin uboższych. Bardzo często uboższa młodzież musi podejmować pracę równoległą ze studiami, bo nie stać jej nie tylko na opłacenie czesnego, ale nawet na własne utrzymanie w mieście akademickim. Młodzież ta decyduje się więc na studia zaoczne, a te są płatne. Jednocześnie studia te są prowadzone przy znacznie zaniżonych w stosunku do studiów dziennych standardach. Płaci się zatem za towar gorszy, dostępny dla tych, których sytuacja życiowa zmusza do godzenia studiów z pracą zawodową, natomiast na studia dzienne bezpłatne dostaje się często młodzież z bogatszych rodzin, lepiej wykształcona w lepszych szkołach średnich.

7. Państwo nie powinno uczyć hipokryzji - powiedzmy otwarcie, że aby studia wyższe miały rzeczywiście sens, by nie były stratą kilku lat muszą kosztować. Pieniądzy na studia nie powinno się szukać wyłącznie w budżecie, czyli w kieszeni podatnika, lecz także w kieszeniach tych, którzy dzięki wykształceniu (a nie - jak się nadal myśli - dyplomowi) zyskają w przyszłości wyższe dochody. Poprawnie skonstruowana instytucja powszechnego kredytu (bonu) akademickiego jest wyjściem najlepszym.

8. Skoro nie stać nas na dobry poziom wszystkich usług oświatowych, skoro państwo jest za ubogie, by z własnych środków sfinansować dobrze działający powszechny **system edukacji**,

niech płaci przede wszystkim za tę naukę, którą samo uznaje za obowiązkową - na poziomie podstawowym i średnim.

9. Szkolnictwo na tym poziomie jest zaniedbane w stopniu, który może utrudnić uzyskiwanie dobrych rezultatów w uniwersytetach, na politechnika, w szkołach ekonomicznych. **Zwiększenie ilości osób z wykształceniem wyższym będzie niemożliwe bez upowszechnienia szkoły średniej, kończącej się maturą.** Podobnie jak w przypadku wyższych uczelni kluczowym zadaniem organów prowadzących szkołę jest przyciągnięcie do niej dobrze wykształconej kadry. By to osiągnąć trzeba doprowadzić do wzrostu płac nauczycielskich, tak by przewyższały one co najmniej o połowę średnią płacę w gospodarce (w przypadku szkół średnich nawet dwukrotnie). Realizacja tego postulatu musi się łączyć z podwyższeniem pensum z 18 do 24 godzin oraz ze zmianami ustawowymi zwiększającymi konkurencję wśród nauczycieli.

Komentarz [Z11]:

10. Istotnym czynnikiem wspomagającym rozwój oświaty są już dziś władze samorządowe. Jednak nie zawsze są one w stanie o własnych siłach doprowadzić do wyrównania dysproporcji w poziomie nauczania między renomowanymi szkołami w dużych miastach, a szkołami wiejskimi, czy ulokowanymi w małych miasteczkach. Jeżeli gdzieś jest pole dla aktywnej działalności MEN - to właśnie w opracowaniu programu pomocy takim szkołom.

11. Zwolniłbym natomiast MEN z obowiązku wprowadzania w życie własnych projektów ideowych i programowych. Rząd powinien określać i egzekwować podstawowe kryteria oświaty, takie jak minimum programowe, jednolita i zdawana poza szkołą matura państwowa, a nie szczegółowo projektować dydaktykę. Dziś bowiem szkoła ma do czynienia z czterema wyzwaniem. Po pierwsze, wyzwaniem gospodarki rynkowej i demokratycznego państwa, w którym znajomość prawa jest ważniejsza od systematyki gatunków zwierząt. Po drugie, z wyzwaniem zmieniających się warunków technologicznych i cywilizacyjnych, które sprawia, że wiedza i umiejętności przyswojone w szkole w latach dziewięćdziesiątych będą ulegać za życia dzisiejszych uczniów wielokrotnym modyfikacjom, zmuszając do ustawicznego kształcenia się. Po trzecie, z wyzwaniem jakie stwarza wolność - świat możliwości w niczym nie podobny do tego, jaki stawał przed moim pokoleniem, wtedy gdy zdawałem maturę. Po czwarte, z wyzwaniem globalnej wioski, które wymaga od każdego niemal znajomości przynajmniej jednego obcego języka.

12. Wobec każdego z tych wyzwań dzisiejsza szkoła jest bezradna. Poza weryfikacją kłamstw odnoszących się do najnowszej historii i częściową komputeryzacją, nadal kształci tak, jak

gdyby jej absolwenci mieli po zdaniu matury znaleźć się w rzeczywistości PRL-owskiej. Nie można się zatem dziwić, że ankietowani uczniowie nie widzą w szkole miejsca, w którym mogą zdobywać potrzebne im w dorosłym życiu umiejętności. Sądzę, że na te wyzwania prędzej zareagują skomercjalizowani wydawcy podręczników, autorzy programów, dyrektorzy szkół i nauczyciele niż urzędnicy, a dokończy proces podnoszenia jakości młodzież wybierając szkoły z lepszymi programami i lepszymi nauczycielami.

13. Polska jest dziś krajem na dorobku. Aspiracje Polaków wielokrotnie przewyższają stan ich posiadania. To sprawia, że młode pokolenie chętniej niż ich poprzednicy zdobywa wiedzę i praktyczne umiejętności. Po raz pierwszy od 50 lat opląca się uczyć i studiować. Po pierwsze, że dyplom wyższej uczelni ułatwia uzyskanie pracy, a po drugie, że za wyższymi kwalifikacjami idą wyższe zarobki.

14. W tej narodowej, strategicznej inwestycji jaką jest rozwój edukacji nie jesteśmy bez szans, możemy wszak skorzystać ze swoistej „renty opóźnienia” - wykorzystać doświadczenia innych krajów i pójść na skróty. Dodatkowo sprzyja zmianom w systemie oświaty wchodzący obecnie do szkoły podstawowej niż demograficzny, który ułatwi i potani niezbędne zmiany. Jednak by to się stało na czele państwa powinni się pojawić ludzie z wyobraźnią, którzy nie tylko powiedzą, że edukacja jest warta dodatkowych wydatków, bo ułatwi Polsce dojście do grupy bogatych, rozwiniętych państw, ale i zrealizują po wygranych wyborach przedwyborcze obietnice.